

KRESOWIAK GALICYJSKI

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 5-6 (32-33) maj-czerwiec 1999 r.

Cena 1,20 zł

"BAŁAJE"

DAWNEJ PODRÓŻY POCIĄGIEM CZAR



Któż z nas nie podróżował pociągiem kursującym na trasie Munina - Hrebennie a powszechnie zwanym BAŁAJE? Kto nie pamięta pierwszej podróży tą koleją odbytej jeszcze w dzieciństwie? Przez całe stulecie kolejne pokolenia pozostawały jej wierne przez całe życie. Dopiero od kilkunastu lat niebawoma inwazja samochodów spowodowała, że ludzie zaczęli brać z nią rozwód. W efekcie małe stacje opustoszały a przed samą koleją pojawiło się widmo upadku. Jak na ironię losu kłopoty zaczęły się gdy Bałaje weszły w nowe stulecie.

Trasa ta należała do jednych z najpóźniej zbudowanych. W 1858 roku kolej dociera do Rzeszowa a w dwa lata później do Przemyśla. Musiało minąć kolejne ćwierć wieku zanim kolej, gwiazd jej lokomotywy zaczął budzić mieszkańców Oleszyc, Lubaczowa, Horyńca. Lokalizacja tej trasy towarzyszyły duże emocje i kontrowersje. Podobno w pierwszej wersji tory miały przebiegać obok Cieszanowa. Ale rajcy miejscy w obawie przed pożarami, które miały wzniesić iskry z lokomotywy nie zgodzili się na taką trasę i w efekcie odmowy Cieszanowa skorzystał Lubaczów jak też inne miejscowości.

Przejeżdżający pociąg długo był wielkim wydarzeniem i stanowił nie lada sensację dla ludzi. Tłumnie witano jego przyjazd i odjazd. Do codziennego rytuału należało, szczególnie dla ludzi młodych asystowanie przyjeżdżającemu pociągowi. Kolej wkra-

czała w życie obyczajowe. Początkowo była traktowana jako intruz i musiało minąć sporo czasu zanim została przez ludzi w pełni zaakceptowana. Zanim to nastąpiło nie brakowało przykrych ale i zabawnych incydentów. Oto rolnikowi z Załuża koszącemu w pobliżu torów łąkę przyszła ochota na zakupienie papierosa, ale zorientował się, że nie ma przy sobie zapalek. Wobec tego gdy nadjechał pociąg wszedł na tory i zaczął wymachiwać kosą. Maszynista sądząc, że być może pękła szyna zatrzymał skład. Ale gdy się zorientował jaki był powód, wściekły poprosił kosiarza do kabiny i uruchomił lokomotywę. Niefortunny rolnik na lokomotywie ciągnącej towarowe wagony dojechał aż do Rawy Ruskiej skąd dopiero na drugi dzień na piechotę dotarł do swej wsi.

Uruchomiona trasa kolejowa dokonuje cywilizacyjnego przełomu w świadomości mieszkańców. Na szereg dziesięcioleci kolej była dla mieszkańców Lubaczowa, Oleszyc, Horyńca i innych oknem na świat. To pociągami z tych stron wyruszano do Lwowa, Jarosławia, Przemyśla. Pociągami wracali też ludzie ze szkół, z saksów, wojny. Gdy przybysz trafiał w rodzinne progi relacjom z podróży nie było końca. Podróż pociągami nobilitowała, dawała posmak przygody, kontaktu z czymś odległym, fascynującym. Nieprzypadkowo podróżujący byli zazwyczaj lepiej poinformowani i wodzili rej w towarzystwie.

(dokończenie - str. 3)

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

W br kontynuowany jest remont ratusza w Oleszycach. Na ten cel Rada MiG przeznaczyła 40 tys. zł. Przewiduje się, że za tę sumę ukończony zostanie remont części południowej ratusza oraz odrestaurowanie bramy od strony północnej.

Delegacja w składzie starosta Józef Michalik - przew. Komitetu Rozbudowy Szpitala w Lubaczowie, burmistrz Jerzy Zając, dyrektor administracyjny ZOZ w Lubaczowie - Jerzy Rogalski oraz red. Wiesław Bek 25 marca złożyła wizytę ministrowi Januszowi Onyszkiewiczowi. Celem wizyty było dofinansowanie lubaczowskiego szpitala. Minister zapewnił delegację, że jeszcze w tym roku jest realna szansa uzyskania na rzecz szpitala dodatkowych środków.

Rada Gminy w Narolu na sesji 30 marca uchwaliła budżet na bieżący rok. Dochody, które mają wynieść 7.886.512 zł będą przede wszystkim pochodzić z podatków i opłat (1.145.000 zł) z udziału w podatkach (845.000 zł) dotacji celowej i subwencji z budżetu państwa (5.393.000 zł).

Natomiast wydatki gminy wyniosą 7.966.000 zł. Na sumę tę przede wszystkim będą składać się wydatki na oświatę i wychowanie (3.905.000 zł), opiekę społeczną (1.845.000 zł), administrację samorządową i państwową (109.646.000 zł). Natomiast najniższą pozycję stanowi kultura fizyczna i sport, na którą przeznaczono tylko 17.000 zł.

Z okazji Światowego Dnia Ziemi otwarta została w Horyńcu Zdroju wystawa "Piękno Parków Krajobrazowych". Na wystawie znalazły się fotografie ciekawych i malowniczych zakątków, rezerwatów, pomników przyrody, parków: Pogórza Przemyskiego, Puszczy Solskiej i południowego Roztocza, zwłaszcza tej jego części, na której usytuowana jest gmina Horyniec. Wystawę zorganizował Zespół Parków Krajobrazowych w Przemyśle oraz dyrekcja Uzdrożiska Horyniec.

(dokończenie - str. 2)

Nagle opady śniegu w trzeciej dekadzie kwietnia spowodowały w gminach Stary Dzików, Lubaczów i Cieszanów podtopienie około 1000 ha gruntów i łąk oraz prawie 20 gospodarstw. Powodem był wysoki stan wód w rzekach Lubaczówka, Szkoło oraz w niektórych potokach. Śniegi, wichura spowodowały też spustoszenie w lasach powalając około 35 tys. m³ drzewostanu. Żywiół był również powodem poważnych awarii w sieci elektrycznej i łączności telefonicznej. Brak prądu pociągnął za sobą czasowy paraliż niektórych instytucji i przedsiębiorstw. W efekcie brakowało w sklepach pieczywa a w sklepach nieczynne były elektryczne wagi. Najgorsza sytuacja wystąpiła w gminie Cieszanów gdzie linia elektryczna zerwana była w kilkunastu miejscach.

Zespół Szkół Rolniczych w Oleszycach czyni starania o utworzenie dwóch oddziałów liceum ogólnokształcącego. Zamiary te popierają również władze miejskie. Pozytywne stanowisko w tej sprawie zajęło też Kuratorium Oświaty w Rzeszowie. Jednakże Powiatowa Komisja Oświaty zajęła stanowisko negatywne. Władze Oleszyc nie zamierzają w tej sprawie kapitulować.

Na terenie powiatu lubaczowskiego przeprowadzana jest akcja informacyjna o sposobach zapobiegania żółtaczce zakaźnej. Na zorganizowanej 12 kwietnia przez Powiatową Stację Sanitarno-Epidemiologiczną naradzie przyjęto plan działania w tym względzie. Przypomnijmy szczepienia są bezpłatne, pacjent pokrywa tylko koszt szczepionki i strzykawki, który dla dzieci wynosi 36 zł za dawkę a dla dorosłych 40 zł.

Głównym tematem sesji Rady Powiatu odbytej 30 kwietnia był stan dróg powiatowych oraz perspektywy ich modernizacji. W bieżącym roku Powiatowy Zarząd Dróg w Lubaczowie obejmie odnowieniem 1600 m dróg. Należą do nich będą odcinki Lubaczów - Żaluzie, Tymce, Wielkie Oczy - Laszki, oraz współfinansowane przez Przedsiębiorstwo Nafty i Gazu - odcinki: Cewków - Oleszyce, Lubaczów - Szczutków, Duńkowice, Narol - Podlesina. Ponadto aktualnie Powiatowy Zarząd Dróg w Lubaczowie toczy rozmowy z Przedsiębiorstwem Nafty i Gazu w sprawie odnowy odcinka drogi na trasie Cewków - Moszczanica. Niezależnie od odnowy dróg ich znaczna część objęta zostanie remontem cząstkowym (łatanie dziur). Ponadto władze powiatu czynią starania o uzyskanie dodatkowych pieniędzy na drogi z Banku Światowego.

W drugiej części obrad radni uwzględniając nastroje społeczne obniżyli sobie diety. Od maja przew. rady i społeczni członkowie zarządu pobierać będą 739,20 zł miesięcznie, dwaj wicep. - po 633,60 zł, przew. komisji - 475,20 zł, radni - 422,40 zł. Na obniżkach diet powiat zyska 800 tysięcy zł.

Przekroczenie dyscypliny finansowej, zlecenie robót inwestycyjnych finansowanych

z gminnego budżetu bez odpowiedniej decyzji rady, przetarg bez uzasadnienia prawnego jak i inne zarzuty były powodem nie udzielenia na sesji Rady Miasta w Oleszycach absolutorium zarządowi miasta. W tajnym głosowaniu wniosek ten poparło 12 radnych w tym nawet członkowie zarządu. Wniosek ten przez Regionalną Izbę Obrachunkową został pozytywnie zaopiniowany. Burmistrz Zbigniew Ćwik nie zgadza się z zarzutami a zarząd do 25 maja ma na nie odpowiedzieć.

Wyjątkowo bogaty był program Święta 3 Maja w Lubaczowie. Po raz pierwszy od szeregu lat w pochodzie, wiecu i mszy wzięli udział lubaczowianie z wszystkich ugrupowań politycznych. W dniu tym występował chór Canzone, orkiestra dęta. Z kolei w konkatedrze spotkali się sympatycy Radia Maryja, parlamentarzyści, władze miasta i powiatu. Uroczystość, w której wzięli też udział dyrektor rozgłośni o. Tadeusz Rydyk transmitowana był przez radio Maryja.

W budynku Urzędu Miasta 28 kwietnia minister Janusz Onyszkiewicz spotkał się z Komitetem Budowy i Modernizacji Szpitala w Lubaczowie, Zarządem Powiatu oraz burmistrzami i wójtami. Starosta Józef Michalik witając ministra wyraził zadowolenie z wizyty i krótko przedstawił dotychczasowe dokonania władz powiatowych oraz zadania na przyszłość.

Zabierając głos Janusz Onyszkiewicz przyznał, że w Sejmie głosował przeciw dofinansowaniu budowy szpitala w Lubaczowie gdyż takie było w tej kwestii stanowisko Rządu i on jako jego członek nie mógł się wylać. Niemniej jednak minister powiedział, że widzi szansę uzyskania środków na tę inwestycję jeszcze w tym roku z rezerwy budżetowej i zobowiązał się pomóc w tej sprawie. Zdeklarował się też wspierać poczynania władz powiatowych przy utworzeniu przejścia granicznego w Budomierzu.

Odpowiadając na pytania ewentualność likwidacji linii kolejowej Munina-Belżec uznał za niebezpieczną dla lokalnych społeczności. Dlatego też tak jak dotąd zdecydowanie będzie się przeciwstawiał takim sugestiom. Obiecał również pomoc w uznaniu powiatu lubaczowskiego za zagrożony bezrobociem. Minister przypomniał, że ziemia lubaczowska jest mu szczególnie bliska ponieważ matka jego pochodzi z Cieszanowa a ojciec z Oleszyc.

Po spotkaniu uczestnicy - nie bez wątpliwości co do wszystkich obietnic ministra - udali się do szpitala. Na miejscu obejrzel stan prac i wszyscy byli zgodni, że należy wzmocnić zabiegi o jak najszybsze zakończenie tej inwestycji.

W Łukawcu odbył się już trzeci Festiwal Piosenki Maryjnej. Dominowały zespoły złożone z młodzieży szkolnej: "Cantrix" z Lubyczy Królewskiej, "Ave nutki" z Lubaczowa, "Światło - Natchnienie" z Młodowa, "Maxi" z Lisich Jam, "Little Angels" z Oleszyc, "Leśne - nutki" z Bałajów i "Kanał II" z Łukawca. W programie był też występ 6-letniej Pauliny Mazepy z Oleszyc oraz zespół

rodzinny Ciećkiewiczów z Cieszanowa. Zwycięzcą w kategorii dziecięcej został "Kanał II" z Łukawca a specjalne wyróżnienie przyznało Pulinie Mazepie.

W kategorii dorosłych wystąpił zespół "Niespodzianka" z Krowicy Hołodowskiej, "Flores" z Majdanu Lipowieckiego, "Anioły" z Oleszyc oraz "Gabriel" składający się z maturzystów z kilku miejscowości oraz miejscowy chór "Kana" prowadzony przez ks. Roberta Cencorę, który jest równocześnie organizatorem tego festiwalu. Zwycięzcą w tej kategorii okazał się zespół "Anioły" z Oleszyc.

TRAGICZNA ROCZNICA W WÓLCIE KROWICKIEJ

Wiosna 1944 roku była koszmarem dla mieszkańców Wólki Krowickiej. Życie w tej wsi przebiegało w ustawicznym strachu przed napadami UPA. Już 4 marca 1944 roku oddział UPA pali pobliską wieś Krowicę Hołdowską. Dla bezpieczeństwa mieszkańcy Wólki Krowickiej organizują samoobronę.

W czasie rezurekcji wielkanocnej 11 kwietnia banderowcy wtargnęli do wsi, ale atak został odparty bez własnych strat. O świcie 15 kwietnia silny oddział UPA napada znowu na wieś. Podpalają domostwa i otwierają ogień do uciekających Polaków. Zginęli wówczas: Anna Furgala, Jan Kopiniak, Jan Kubiszyn s. Jana, Wojciech Sęga, Józef Sęga, Andrzej Pukas, Wojciech Tkaczyszyn, Michał Żelizko, Jan Żurawel.

W 55 rocznicę wydarzeń w Wólcie Krowickiej w intencji zamordowanych została przez ks. Leona Maciagą odprawiona msza. Pamiątkową tablicę z nazwiskami pomordowanych odsłonił senator Witold Kowalski, wójt gminy Roman Krawczyk, sołtys wsi Jan Kubiszyn. Na uroczystości głos zabrali: starosta Józef Michalik, senator Witold Kowalski, wójt Roman Krawczyk oraz z ramienia komitetu organizacyjnego Stanisław Gliniak.

UROCZYSTOŚĆ ROCZNICOWA POD KOBYLANKĄ

W miejscu zwycięskiej bitwy, w 136 jej rocznicę odbyła się 2 maja uroczystość patriotyczno-religijna. Uroczystość otworzył burmistrz Edward Dziadulę, który powitał też przybyłych: v-ce starostę Martę Fircończak, prezesa Zarządu Gminnego PSL Czesława Mazurka, kierownika wydziału Kultury, Oświaty, Sportu i Turystyki UP - Edwarda Misztala, księdza proboszcza Michała Opalińskiego, v-ce przew. Rady Powiatu i zarazem dyr SP w Lublińcu Nowym - Zbigniewa Wróbla.

Po złożeniu kwiatów i wieńców przez młodzież ze szkół w Rudzie Różanieckiej, Cieszanowie, Lublińcu Nowym i starostwo, mgr Kazimiera Rogowska ze SP w Nowym Lublińcu przypomniała zgromadzonym przebieg zwycięskiej bitwy (jej referat z niewielkimi skrótami zamieszczamy w Kresowiaku). W dalszej części uroczystości odbyła się część artystyczna. Na jej program złożyła się wianka pieśni patriotycznych w wykonaniu chóru ze SP w Lublińcu Nowym, recytacja wierszy uczniów ze SP w Rudzie Różanieckiej i występ kapeli ludowej z Lublińca. Na zakończenie uroczystości ks. proboszcz Michał Opaliński odprawił modlitwę.

M.W.

(dokończenie ze str. 1)

Uruchomiona trasa kolejowa dokonuje cywilizacyjnego przełomu w świadomości mieszkańców. Na szereg dziesięcioleci kolej była dla mieszkańców Lubaczowa, Oleszyc, Horyńca i innych miejscowości oknem na świat. To pociągami z tych stron wyruszano do Lwowa, Jarosławia, Przemyśla. Pociągami wracali też ludzie ze szkół, z saksów, wojny. Gdy przybył trafiał w rodzinne progi relacjom z podróży nie było końca. Podróż pociągiem nobilitowała, dawała posmak przygody, kontaktu z czymś odległym, fascynującym. Nieprzypadkowo podróżujący byli zazwyczaj lepiej poinformowani i wodzili rej w towarzystwie.

Szczególnie w świąteczne dni stacyjki kolejowe w Horyńcu, Lubaczowie, Oleszycach i nawet w mniejszych miejscowościach były celem spacerów mieszkańców. Ileż wspomnień one w nas budzą! Ileż radosnych i zarazem smutnych chwil jest związanych z tymi miejscami! Ileż daremnych oczekiwań, wylanych łez wiązało się z przyjeżdżającymi i odjeżdżającymi pociągami! Chwile oczekiwań na przyjazd drogiej nam osoby, które dla wielu były całą wiecznością i pożegnania gdzie minuty z kolei zamieniały się w sekundy. Któż z nas nie pamięta wychylonej z okna wagonu bliskiej nam osoby w pożegnalnym geście machającej nam ręką i oddalającej się z każdą sekundą coraz bardziej, wreszcie znikającej i to nierzadko na zawsze.

Głośnie sapanie lokomotywy, jej gwizd, szedł szeroko w miasto, w pobliskie pola, lasy. Odgłosy pociągu wrosły w pejzaż tych stron, wyznaczały rytm dnia i stały się czymś naturalnym tak jak nadejście dnia czy nocy. W huku pociągu, parowej lokomotywy były wspomnienia, nadzieja, że zjawia się ktoś bliski, oczekiwany.

Co za romantyka stacyjnych miejsc? Przejmujące sceny powitań i pożegnań. To tylko tutaj ludzie nie wstydzi się swych łez, okazywania radości i smutku. Można tu było oglądać sceny niczym z filmu. Dla wielu była to okazja zaczerpnięcia najświeższych informacji. Dowiedzieć się kto wyjechał, wrócił i kogo spotkało wielkie szczęście.

Nie brak i takich, którym kolej przez całe życie przywoływała tylko jedno wspomnienie. Oto moja mama. Jej ojciec zginął w I wojnie światowej. Została osierocona jako mała dziewczynka. W tej śmierci długo uparcie nie wierzyła i przez szereg lat wieczorem, gdy w oddali rozległ się gwizd lokomotywy wychodziła za wieś w nadziei, że tato wróci. Ciągle daremnie. Wracała we łzach kojąc swój smutek.

Kolejowy wagon, przedział bratał ludzi. Tu podróżni nawiązywali znajomości. Mieszkaniec Lubaczowa poznawał swego sąsiada z Oleszyc, Narola. Adwokat, nauczyciel zasiadał obok rolnika, młody człowiek obok staruszki. I niekończące się rozmowy, konwersacje. W kolejowym przedziale nie było miejsca na stanowe podziały. Przekraczając drzwi wagonu należało godzić się na bezpośrednie w kontaktach ze współpasażerami. Ileż przyjaźni rodziło się w pociągu. Ileż znajomości zostało tu zawartych, które później młodych ludzi zaprowadziły do ołtarza.

Rytm życia kolei zakłócały wojny. Już 6 września 1939 roku na stację w Lubaczowie zjechały dwa pociągi z uciekinierami i ranny-

mi. Na odgłos huku nadlatujących samolotów pociągi opuszczają Lubaczów. Wkrótce na stację padają pierwsze bomby. Z końcem września 1939 roku Lubaczów zajmują wojska rosyjskie i wkrótce przystępują do poszerzania o kilkanaście centymetrów szerokości torów. W kilka miesięcy później szlakiem tym w bydlęcych wagonach wywożeni są na Sybir mieszkańcy Dachnowa i innych miejscowości. W czerwcu 1942 roku trasa ta znowu znalazła się w rękach Niemców, którzy przywracają jej wojskowy cel.

Nawet po przejściu frontu w 1944 roku jazda koleją jest nadal niebezpieczna. Oddziały UPA podminowują tory, wydymki stacyjne, wysadzają mosty kolejowe koło Nowej Grobli, Baszni, Werchraty. Wówczas to przed składem pociągu i lokomotywą dla bezpieczeństwa dołączone były dwa wagony z gruzem jako zabezpieczenia przed skutkami najechania na minę. Ale i takie rozwiązanie nie zawsze chroniło przed dramatem. Oto 10 lipca 1945 roku pociąg towarowy zabezpieczony przez 50 żołnierzy i 7 milicjantów między Nową Groblą a Oleszycami najeżdża na podłożoną minę. W ślad za detonacją pociąg został zaatakowany z broni maszynowej przez banderowców. Wówczas to żołnierze w granaty wyposażają nawet cywilów. Po krótkiej walce atak został odparty. Ale kilku żołnierzy zostało rannych a lokomotywa znajdowała się poza torami.

Do największej jednak tragedii dochodzi dwa lata później. Kolumna samochodowa wojska z 33 żołnierzami 13 marca opuszcza Lubaczów i wyrusza w stronę Jarosławia. Równocześnie w tym samym czasie do Lubaczowa zbliża się pociąg pancerny z platformą przed lokomotywą. Maszynista tuż przed przejazdem zauważył samochód z żołnierzami na torach i włączył hamulce. Ale niestety było już za późno. Wóz wpadł pod bufory pierwszego wagonu, który zgniół go jak prasa po czym wypadł z torów. Za nim wykoleił się drugi wagon i trzeci. Załoga tych wagonów wyskakiwała w popłochu na boki. Ale obraz tego co odkryła wywracająca się na bok platforma pociągu był przerażający. Samochód wojskowy został zmiażdżony. Z 11 żołnierzy nim jadących pięciu poniosło śmierć na miejscu a sześciu zostało ciężko rannych, z których dwóch zmarło w szpitalu.

Swe najlepsze czasy "Bałaje" przeżywają w latach sześćdziesiątych. Wówczas to trasie tej w ramach Układu Warszawskiego przepisano walory również strategiczne. W tym celu wybudowano dodatkowe szerokie tory, rampy przeładunkowe. Niewspółmiernie też wzrosły przejazdy pasażerskie, przewozy towarowe. To koleją głównie dociera w te strony węgiel, koks, cement, cegła do rozwijającego się budownictwa.

Transformacja ustrojowa w 1990 roku zapoczątkowała kryzys tej linii. Liczba kursujących pociągów została ograniczona. Przystąpiono też do likwidacji niektórych stacji. Tylko zdecydowana postawa miejscowych władz być może zapobiegła likwidacji tej linii w 1992 roku. Ale niepełność co do losów tej kolei pozostała. Zlikwidowane zostały już stacje kolejowe w Dziewięcirzu, Baszni Górnej, Oleszycach, Korzenicy, Zagrodach. Taki los czeka również stacje w Surochowie a może i inne.

Linia ta jest bowiem zdecydowanie deficytowa. Przejazdy pasażerskie w niespełna tylko 10% pokrywają koszty utrzymania tej linii. Natomiast przewozy towarowe są minimalne. Wystarczy wspomnieć, że w całym ubiegłorocznym II półroczu do Horyńca trafiły tylko dwa wagony koksu! Dzieje się tak bo bardziej ekonomiczny staje się transport drogowy. Kolej jednak jest maksymalnie zainteresowana utrzymaniem tej linii. W nowym rozkładzie jazdy obowiązującym od czerwca pojawią się nawet dwa pociągi relacji Rzeszów - Zamość. Niemniej jednak PKP nie będzie stać na jej dalsze utrzymanie.

Z tych też powodów kolejowy trakt Munina-Hrebenne ma od 1 lipca przyjąć województwo. Ale czy samorządy stać będzie na utrzymanie tej kolei, czy nie pojawią się zakusy na jej jeśli nie likwidację to dalsze ograniczanie? Nie byłoby problemu gdyby nastąpiło ożywienie handlu i wymiany towarowej ze wschodem. Światło na końcu tunelu pojawiło się gdy aktualna stawała się budowa autostrady do Przemyśla. Niezbędny do tej inwestycji kamień, którego w Polsce brak sprowadzany byłby wagonem z Ukrainy. Ale o autostradzie ostatnio coraz ciszej.

Dziś smutno na małych stacjach. Przejeżdżających pociągów nikt nie przychodzi witać. Nie ma parowozowego dymu. Nie ma ciepłych dworcowych poczekalni z gorącymi piecami zimą. Dworzec ożywia się tylko na moment przyścia pociągu i po jego odejściu, na poczekaniu pustoszeje. Tylko młodzież dojeżdżająca do szkół pozostała jej wierna. I w piątkowe oraz niedzielne popołudnia bierze pociąg niemal w swe wyłączne posiadanie.

Marian Ważny

BUDŻET LUBACZOWA UCHWALONY

W uchwalonym przez Radę Miasta budżecie dochody wynoszą 12.274.022 zł, a wydatki 11.947.861 zł. Nadwyżka budżetowa za rok 1999 wyniesie więc 326.155 zł. W budżecie nie zakłada się zaciągnięcia pożyczki bankowej, tylko spłatę części kredytu zaciągniętego w poprzednich latach na budowę oczyszczalni ścieków, który wyniesie 562.600 zł. Kwota wydatków nie mających pokrycia - 236.445 zł.

W rozbiciu na najważniejsze działy gospodarki budżet po stronie wydatków przedstawia się następująco:

- gospodarka komunalna 1.448.165 zł.
- gospodarka mieszkaniowa oraz niematerialne usługi komunalne - 309.300 zł
- w tym remont zasobów - 230.000 zł.

Najpokaźniejszą pozycją w wydatkach jest oświata i wychowanie - 5.091.167 zł,

- w tym szkoły podstawowe - 3.759.576 zł,
- a przedszkola - 1.048.280 zł.
- kultura i sztuka - 773.920 zł w tym biblioteka - 333.480 zł a Ośrodek Kultury 416.440 zł.
- ochrona zdrowia 444.120 zł, w tym dotacja na utrzymanie żłobka - 333.120 zł
- przeciwdziałanie alkoholizmowi - 110.000 zł
- opieka społeczna - 1.433.040 zł,
- dodatki mieszkaniowe - 327.300 zł
- zasiłki pielęgnacyjne i wychowawcze - 31.000 zł
- kultura fizyczna i sport - 306.735 zł
- administracja państwowa i samorząd - 1.578.900 zł, a wynagrodzenia osobowe 841.760 zł.

BEZROBOTNYM BYĆ

Restauracja "Roztocze" w Narolu. W chłodny marcowy wieczór w oczekiwaniu na autobus spędzałem w niej czas przy szklance herbaty. Niedługo z czasów PRL lokal ten był słynny w okolicy. Przyjeżdżali tu goście nawet z Lubaczowa, Tomaszowa. Wabiła ona klientów smacznymi daniami, miłą obsługą i estetycznym wystrojem i czarem Roztocza.

A dziś po dawnej świetności pozostały tylko wspomnienia. Błade chyba ze względu na oszczędnościowych światło pada na gołe odrapane stoliki, szare dawno malowane ściany. Tylko w części restauracyjnej odgradzonej od pozostałej reszki dawnego komfortu: parkiet, chodnik i obrusy na stolkach. Ale pustawo wszędzie. Tylko przy sąsiednim stoliku czterech mężczyzn urzęduje przy butelce wina. Piją powoli, cedząc po odrobinie jakby był to drogi nektar. To wdają się w ożywioną rozmowę, to milkną patrząc wówczas poprzez żaluzję i szklaną ścianę w ciemność narolskiego rynku.

Co to k... za życie odezwał się mężczyzna około czterdziestki ubrany w kraciastą kurtkę. Ty Władek - te słowa skierował do swego sąsiada z lewa - masz przynajmniej kuroniówkę. A ja rzygać się chce ani k... kuroniówki, ani pracy, ani zapomogi. Ciągłe k... muszę wyciągnąć rękę do matki aby coś uszczknęła ze swej emerytury. A to gorsze od żebrani! Jej się przecież nie przelewa.

- Twoja żonka ma przynajmniej rentę. A ja nie mam nic. Ani renty ani kuroniówki, ani żony - odparował chudy mężczyzna z wąsikami po trzydziestce. Z mieszkania się wynoszę, bo bym w nim zamarzył!

- Ale to Twoja wina - dodał w kraciastej kurtce - że baba od Ciebie uciekła! Za mało jej dogadzałeś!

- Co jej z bezrobotnego - bronił się obwiniany - Nie dość, że sama na kuroniówce, to jeszcze chłopca miała na głowie!

- Nie broni jej i nie czyń z siebie męczennika niewiniątka - argumentował właściciel kraciastej kurtki - zostawianie człowieka w biedzie niczym nie da się usprawiedliwić. To czysty egoizm!

- Nie dramatyzujcie, nie wpadajcie w panikę - zabrał głos brunet w swetrze i zielonej rozpiętej kurtce. Ja też mogę powiedzieć, że jestem po maturze, mam zawód i nie mam roboty! Trzeba realistycznie patrzeć na wszystko - dodał moralizatorskim tonem.

Wśród młodych mężczyzn o falujących włosach ubranych w olimpijkę. Z miejsca przywołali go do swego stolika. Jeszcze dobrze nie usiadł a już zaproprowowali mu składkę na kolejną butelkę. Przybysz się bronił tłumacząc, że jest bez grosika. Ale bywalcy "Roztoczanki" byli nieublagani - Sprawdz! kieszonkę! Może chociaż 50 groszy wysuplać! Przybysz zaczął szukać i ku zadowoleniu siedzących wygrzebał złotówkę. Tyle im właśnie brakowało na kolejną butelkę. Humory im się wyraźnie poprawiły gdy do szklanek trafiło wino.

- Podobno żenisz się! - zwrócono się do przybylego.

- Na to wygląda - odpowiedział.

- Ty wariacie - włączył się w kraciastej kurtce - nie dość, że sam jesteś bez pracy to jeszcze się z bezrobotną żenisz! Żeby chociaż kuroniówkę miała. A tu nic. Z czego k... będziecie żyli?

- Dla mnie najważniejsze jest uczucie - odparł nie dający się zbić z tropu młodzien.

Parsknęli chóralnym śmiechem. - Patrzcie - odezwał się młodziysta - romantyk się znalazł. Chyba filmów się naoglądacie? Widać żeś dzieciuch. Miłością chcesz żyć. Poczekaj niech się wam tylko dzieciuch urodzi, a wy bez grosza! Zobaczmy czy wtenczas będziesz mówił o uczuciu.

- Mam zaklepany wyjazd do Niemiec do baora na sezon - nie dawał za wygraną młodzien.

- Jeszcze lepiej - odezwał się w kraciastej kurtce - Zostawiać samą babę, która posmakowała co to znaczy mieć chłopca w łóżku! To tylko komuś zrobisz wygodę!

Za szybą przemknęła sylwetka chyba jakiegoś miejscowego notabla, bo z miejsc skomentowali:

- Taki k... bierze chyba ze dwadzieścia baniek i on Ci chwali, że dobrze jest - skomentował ten po maturze.

Ich czarnowidztwo było okrutne. Zadnej wiary, że będzie lepiej, ani odrobiny optymizmu. Aby tchnąć w nich jakąś odrobinę nadziei wdałem się w dyskusję:

- Panowie, przepraszam, że się wtrącam, ale Wy zamiast szukać jakiegoś wyjścia torturujecie się. Z każdej sytuacji jest jakieś wyjście. Przy dużej determinacji to i robotę można znaleźć - wygarnąłem.

Przez moment myślałem, że mnie zaatakują. Wlepili we mnie oczy i gdy jeszcze nie skończyłem w kraciastej kurtce rzucił:

- Patrzcie jakbym burmistrza albo kogoś z rządu w telewizji słuchał. Z księżycą Pan spadł! Chyba ładowanym urządzeniem jest Pan.

- Gość myśli, że robota leży na ulicy a my się zamartwiamy - skomentowali między sobą.

- Czy pan wie, że w Narolu jest 2000 bezrobotnych? - powiedział ten po maturze.

Odparłem, że całe miasteczko tyle mieszkańców nie liczy.

- Jestem gotów przysiąc - argumentował - gdyby np. zagraniczny przedsiębiorca ogłosił tutaj nabór do otwieranej fabryki to nie 2000, ale 4000, albo nawet 5000 bezrobotnych z gminy Narol z miejsca by się do pracy zgłosiło! Werdykt ten wszyscy zgodnie potwierdzili. Nie dawałem jednak za wygraną. Rzucałem argumentem, że dookoła lasy. Latem można zbierać runo leśne i nieźle na tym zarabiać. Moje słowa ich jednak nie przekonywały. W zamian zarzucano mi coraz większą indolencję i jak to jeden z nich określił pływanię w obłokach. Tylko bezrobotny po maturze skomentował:

- Zarobek może i byłby. Tu kiedyś Kazimierz Nowak prowadził spółdzielnię, w której parę tysięcy ludzi zarabowało. Kupował wszystko: grzyby, jagody, które częściowo były przetwarzane. Takich ludzi teraz brak. Dla władz najważniejszym problemem winna być likwidacja bezrobocia. Ale niestety priorytety są inne - zakończył swój ekonomiczny wywód posiadacz matury.

- Niepotrzebnie smażycie się w swoim sosie - nie dawałem za wygraną. Zamiast szukać kontaktów, z którymi się w życiu powiodło, wy zamykacie się w swoim gronie.

- A kto z takimi jak my chce się przyjaźnić - odrzekł niemal chórem. Bezrobotny to tak jakby Aida miał - odezwał się właściciel zielonej kurtki - wszyscy nawet rodzina jak najdalej od takiego się trzyma. Gdy zjawiam się u teściowej w Łukawcu, jeszcze dobrze drzwi nie otworzą a już jęk, że grosza nie ma, że zabrakło na lekarstwa.

- Jak zostałem bezrobotnym - odezwał się zwany Władkiem - to już nikt nie prosi mnie na wesela, imieniny. Co z takich gości, których nie stać na prezent?

Moje argumenty nie trafiły im do przekonania. Wzięto mnie za ignoranta, który mówi nonsensy. I chyba dlatego kontynuowali swe gorzkie żale ignorując moją obecność.

- Najgorsze - ciągnął młodziysta - że człowiek traci nadzieję. Nadzieję, że jeszcze miesiąc czy nawet pięć i otrzyma się jakąś robotę. A tutaj czas leci i żadnych widoków, że coś się może zmienić na lepsze.

- Nawet człowiek w kryminale jest w lepszej sytuacji - ciągnął ten wątek w kraciastej kurtce. Więznia każdy dzień zbliża do wolności.

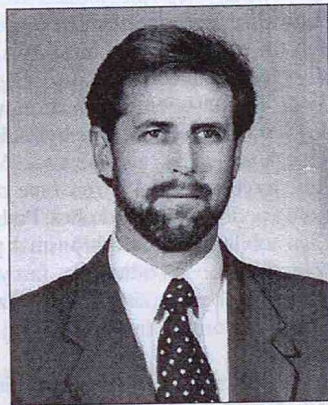
Nadszedł czas wyjazdu. Opuszczam pełnych gorzkości, zwątpienia bywalców "Roztoczanki". Uświadomiłem sobie jak wielkim dramatem dla ludzi jest brak pracy. A tymczasem zjawisko to wrosło już w nasz społeczny pejzaż. Bezrobocie już nikogo nie dziwi. A nawet poprawia samopoczucie tym co mają pracę, którym się nieźle żyje.

Tymczasem bezrobocie, to nie tylko brak pieniędzy na węgiel, chleb, lekarstwa, ale też ruina psychiczna ludzi, to deptanie godności ludzkiej, to utrata wiary w sens życia, której wiła już nie będzie w stanie odzyskać.

Marek Wrzos

WITOLD KOPA

Lubaczów na mapie kulturalnej województwa a nawet kraju ma już ugruntowaną pozycję. Działające przy MOK zespoły artystyczne zdobywają prestiżowe nagrody i wyróżnienia. A młodzieżowy teatr MAGAPAR zawiązał już do wielu krajów Europy. Dyrektorem tej placówki i to już od 10 lat jest Witold Kopa. Choć nie jest lubaczowianinem (pochodzi spod Jasła) z naszym miastem związał się na trwałe.



Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Żmigrodzie dalszą naukę kontynuuje w WSP w Rzeszowie, gdzie studiuje nauki społeczne. Ale nie socjologia tylko kultura stała się jego życiową pasją. Już jako student trafia do zespołu folklorystycznego działającego przy uczelni, z którym zwiedza prawie całą Europę. Równocześnie działa też w studenckim ruchu kulturalnym. A po studiach zostaje asystentem na Międzyuczelnianym Studium Kulturalno-Oświatowym. Żeni się z lubaczowianką i to w głównej mierze zdecydowało, że trafia do Lubaczowa. Od władz miasta otrzymuje propozycję objęcia kierownictwa MOK. Wprawdzie godzi się na pracę, ale w roli instruktora. Zmienia zdanie, ale stawia warunki: znaczna część kadry musi być wymieniona. W rezultacie zostają tylko instruktorzy, którzy się sprawdzili i mieli osiągnięcia w pracy.

Na miejsce zwolnionych przyjmuje nowych ludzi. Równocześnie pod opiekuncze skrzydła MOK przyjmuje działający szkolny chór Canzone prowadzony przez Andrzeja Kindrata i teatr MAGAPAR, którego reżyserem i opiekunem jest Barbara Thieme. Zespołom tym Witold Kopa stwarza odpowiednio warunki pracy i inspirowanie je do wysokich lotów. Jak już wspomnieliśmy tak MAGAPAR jak i chór Canzone jest zdobywcą wielu liczących się w kraju a nawet za granicą nagród i wyróżnień.

Równocześnie MOK podejmuje różnorodne formy pracy środowiskowej. Bez przesady można powiedzieć, że każdy kto trafi w jego progi znajduje coś dla siebie. Działają tu teatrzyk dziecięcy, klub brydża, seniora, aerobik, kółko plastyczne, muzyczne, kursy języka angielskiego. Szczególnie młodzi ludzie mają tu rozległy wybór. I może dlatego w Lubaczowie zanika zjawisko narkomanii.

Skuteczne kierowanie placówką kulturalną uzależnione jest też od współdziałania z władzami miasta. Trzeba przyznać, że w tym względzie Witold Kopa jest niezłym dyplomatą. Zdołał bowiem burmistrza jak i samorząd poprzez dokonania przekonać, że inwestowanie w kulturę jest inwestycją w promocję i rozwój miasta. Warto tu wspomnieć, że tak wspinał się od szeregu lat rozwijająca się współpraca z niemieckim miastem Tostedt, która już ma swe wymierne korzyści materialne (5 miliardów starych zł przyznane na budowę oczyszczalni) zapoczątkowana została przez MOK, już kierowanego przez Witolda Kopę.

Nowe wezwanie dla placówek upowszechnienia kultury stało się chwilą pojawienia się powiatów. Witolda Kopa jest gotów poszerzyć działalność MOK na cały powiat. Zresztą placówka już od szeregu lat formami działania sięga daleko poza granice miasta.

W organizowanych przez MOK imprezach, przeglądach, konkursach uczestniczą ludzie nie tylko z Lubaczowa, ale również z Cieszanowa, Narola i innych miejscowości. Problem tylko w środkach. Dyrektor Kopa wychodzi z założenia, że jeśli MOK ma zasięgiem swego działania obejmować cały powiat, to jego działalność finansowo winno również wspierać starostwo. Tymczasem powiat wprawdzie chętnie dokonania MOK podciąga również pod swoje osiągnięcia, ale póki co wsparcia finansowego udziela w bardzo małym zakresie.

W dobie telewizji w tym i satelitarnej oraz wolnego rynku kierowanie z sukcesami placówką kulturalną w kilkunastotysięcznym mieście nie jest sprawą łatwą. Oferta bowiem musi być tak atrakcyjna, aby odciągnąć ludzi od biernego patrzenia w telewizor i komfortu z tym związanym. Trzeba przyznać, że Witoldowi Kopie to się doskonale udaje. Rola wykładowcy, jurora na wielu kursach, szkoleniach w różnych ośrodkach w kraju daje mu rozległe pole obserwacji i doświadczeń. W rezultacie pozwala mu to przenosić na grunt lubaczowski tylko takie inicjatywy, formy pracy kulturalnej, które gwarantują sukces.

Marian Ważny

ZAGAJ (19)

Jak już wspomnieliśmy w pierwszych dniach lipca 1945 roku komendant powiatówki Władysław Koś wydał rozkaz aresztowania Zagończyka. Dyrektywa ta już w samym kierownictwie KP wywołała mocne kontrowersje a dla ludzi z formacji AK była wręcz szokująca. Zadawano sobie pytania: Jak to się dzieje, że człowiek wyróżniający się wyjątkową odwagą i osiągnięciami w walce z czerwonymi miał być unicestwiony przez swoich!

Zdawano sobie sprawę z dalszych konsekwencji tego kroku. Po prostu powiatówka aresztując Zagończyka musiałaby go przekazać w ręce NKWD. Takie żądanie z coraz groźniejszymi pognagleniami pojawiało się bowiem coraz częściej. Dlatego też sugerowano Kosio- wi, aby Zagończyka tylko "przepłoszyć" a ruskich poinformować, że został zał- twiony.

Górę brał jednak pogląd przeciwny. Ludzie, którzy mieli na swoim koncie czynny udział w różnych akcjach, czy nawet wyroki na czerwonych naci- skali na Kosia aby Zagończyka unicest- wić. Argumentowano, że aresztowany Czubryt i oddany w ręce NKWD to pa- łący się lont. Nie można wykluczyć, że w trakcie ewentualnych przesłuchań i tor- tur, nie wytrzymałby psychicznie i za- częłby sypać naszych. W konsekwencji pociągnęłoby to za sobą aresztowania i śmierć wielu ludzi. Szczególnie niepo- kojące sygnały dochodziły z Cieszano- wa. Szef NKWD w tym mieście już nie raz dawał do zrozumienia, że jeśli nie będzie winowajców śmierci ich chłop- ców (chodziło przede wszystkim o ak- cje w Żarku) to wówczas Cieszanów po- niesie surowe konsekwencje.

Koś był między młotem a kowa- dłem. Kompromis był tu trudny nawet niemożliwy. A tu czas naglił. Komen- dant NKWD w Lubaczowie żądał od Polaków zdecydowanych działań nie szczędząc przy tym coraz bardziej zde- cydowanych pogrozek. Zdawano sobie sprawę, że z ruskimi nie ma żartów. W trakcie swego stosunkowo krótkiego pobytu na tym terenie nie raz już dawali dowody swej bezwzględności. W tej sy- tuacji Koś organizuje w powiatówce sztabową naradę, na której omówiono plan akcji ujęcia Zagończyka. Uczest- niczący w naradzie zasygnalizowali cały szereg problemów z tą akcją związa- nych. Padły pytania jak należy postę- pować, gdy zauważony Zagończyk bę- dzie się bronil! Albo zacznie uciekać? Czy należy wówczas strzelać, czy też pozwolić mu mimo wszystko uciec?

Rzucano też pytania kto personalnie w terenie ma odpowiadać za wykonanie ewentualnego wyroku.

W odpowiedzi Kosia było wiele niedomówień. Mówił, że za wszelką cenę należy Zagończyka "wziąć żywe- go". Argumentował, że mając go, wcale jeszcze nie znaczy, że musi być wydany ruskim. Natomiast gdyby próbował się bronić to wówczas nie mamy wyjścia. Pozostał problem gdzie go szukać. Wszyscy byli zgodni, że ewentualnie Zagończyk na pewno nie przebywa w okolicach Horyńca czy Oleszyc, tylko w pobliżu swojej byłej siedziby ewen- tualnie w Narolu. Z Niemstowa już do- tarła informacja, że tu krótko przybywał i z dwoma współtowarzyszami pomasze- rowali w kierunku Lublińca.

Z zamiarem ujęcia Zagończyka w kierunku tej wsi wyrusza aż kilkudziesięcioosobowy oddział milicji. Tak Lu- bliniec Stary jak i Nowy przeżywa wów- czas swą agonię. Wsie były w trakcie wysiedlania Wywóźce ludności próbują zapobiegać stacjonując w pobliskich lasach oddziały UPA. W tych warunkach niemal wykluczono ewentualność, że gdzieś tutaj mógł przybywać Zagoń- czyk. Nie wykluczano jednak wariantu, że pomaszerował w stronę Leżajska i stąd pociągiem wyjechał już w głąb Polski.

Jak wspomniano z miejsca też wzięto pod uwagę ewentualność, że Za- gaj zjawi się w Narolu. Tu przecież już od szeregu dni przybywała jego dzie- wczyna. Tutaj miał ojca i wielu przyja- ciół, na których jak sądził mógł pole- gać. Zdumiewający i trudny do logicz- nego wytłumaczenia jest fakt, że wła- śnie w Narolu w jego rodzinnej miejsc-owości ze szczególną gorliwością przy- stąpiono do finalizowania wydanej przez Kosia dyrektywy. Jak już pisali- śmy dom ojca Zagończyka, w którym też mieszkała jego dziewczyna nieprze- rwanie dzień i noc był pod obserwacją. Zdawano sobie sprawę, że Czubryt prę- dziej czy później będzie się musiał w Narolu zjawić. Nie znano tylko dnia ani godziny kiedy to nastąpi.

Ta nadgorliwość narolczan dzi- wi. Przecież Zagończyk na tym terenie nie brał udziału w żadnych zbrojnych akcjach przeciw aktualnej władzy. I cho- ciażby tylko z tych powodów działania represyjne ze strony NKWD nie wcho- dziły w rachubę, co najwyżej można przypuszczać, że również i tutaj znaleź- li się ludzie, którzy zgładzając Zagoń- czyka chcieli dla siebie zdobyć określo- ne alibi.

Marian Ważny

HALA SPORTOWA W CIESZANOWIE

Otwarta z początkiem br. Hala Sportowa w Cieszanowie cieszy się coraz większym powodzeniem. W sumie ćwiczonych jest tu kilkanaście dyscyplin sportowych. Uprawiana jest tutaj piłka koszykowa, siatkowa i noż- na. Można też pograć w tenisa stoło- wego i ziemnego.

Hala dysponuje również salą kondycyjną, w której znajdują się urzą- dzenia do ćwiczeń siłowych i rehabi- litacyjnych. Korzystający z tej sali mają do dyspozycji m.in. Atlas, na którym równocześnie może ćwiczyć kilka osób, bieżnię elektryczną, rowe- ry stacjonarne, sztangę, hantle.

Zainteresowanie i zakres upra- wiania sportów i ćwiczeń w tym obiek- cie przeszło najśmielsze oczekiwa- nia. Z sali dużej najczęściej korzysta- ją grupy zorganizowane: piłkarze Ju- wenii seniorzy i juniorzy, TKKF - Gwiazda, Agromal. Nie brak i grup niezorganizowanych, wśród których przeważa młodzież. Za korzystanie z sali pobierane są opłaty: 1 zł za 2 godz. od młodzieży i 2 zł za 2 godz. od dorosłych. Natomiast nie pobiera się opłat za wszelkiego typu zajęcia organizowane dla uczniów przez szkoły.

Nie mniejszym powodzeniem cieszy się siłownia. Oprócz mieszkań- ców Cieszanowa i gminy korzystają z niej również mieszkańcy Lubaczo- wa i innych okolicznych miejscowo- ści. Jedni przychodzą tu sporadycz- nie, ale coraz liczniejsza jest grupa stałych bywalców korzystających z siłowni systematycznie dwa - trzy razy w tygodniu. Dla utrzymania zgrabnej figury wśród ćwiczących są również kobiety z Cieszanowa. Sprzęt, w który wyposażona jest si- łownia zakupiony został ze środków Rady Miejskiej w Cieszanowie, TKKF - Gwiazda, Agromalu, przedsiębiorcy Józefa Sęgi i innych osób prywatnych.

Hala jest też miejscem organi- zowania zawodów sportowych. Pod koniec marca został tutaj rozegrany Memoriałowy turniej w piłce siatkowej im. Stanisława Mazurka. A ostatnio odbyły się powiatowe zawody tenisa stołowego i mini piłki ręcznej dzie- wcząt i gminne zawody w mini piłce ręcznej dziewcząt i chłopców.

*z-ca dyr Szkoły Podstawowej
w Cieszanowie
nauczyciel wychowania fizycznego -
Wojciech Broż*

ANIMATOR KULTURY Z LIPSKA

Aż trudno uwierzyć, że w czasach zdominowanych przez pieniądź i pędem do bogacenia się znajdujemy jeszcze ludzi ogarniętych pasją społecznego działania. Do nich należy Antoni Steczkiewicz z Lipska. Bez przesady można powiedzieć, że człowiek ten to instytucja. Jest sołtysiem w swojej wsi, radnym, przedsiębiorcą, prezesem gminnym OSP oraz animatorem kultury.

Zanim poderwał swoją wieś do cywilizacyjnych przeobrażeń, Andrzej Steczkiewicz kilka lat spędził poza stronami rodzinnymi. Po ukończeniu Technikum Elektrycznego pracuje szereg lat w Włocławku i Płocku. Stąd trafia do PGR w Narolu, gdzie społecznie pełni funkcję przewodniczącego Związku Zawodowego. Tutaj też angażuje się w działalność kulturalną. Organizuje festyny, przeglądy zespołów folklorystycznych.

Równocześnie dąży do przeobrażeń cywilizacyjnych w swojej wsi. Zaczyna od budowy nowoczesnego, własnego domu. Mieszkańcy Lipska

wybierają go swoim sołtysiem. W rekordowo krótkim czasie (18 miesięcy) zbudowano we wsi wodociąg. Warto wspomnieć, że przy tej inwestycji wykonano prace społeczne wartości aż 700 milionów zł. Lipsko jako stare byłe miasteczko nie grzeszy wówczas estetycznym wyglądem. Sołtys postanawia z mieszkańcami wsi ten stan zmienić. Z obu stron szosy położono chodniki. Pojawiły się też ławeczki i betonowa droga do szkoły.

Wizytówką Lipska stała się świetlica. Jej wnętrza ułożono kafelkami. Jest też w niej kuchnia z kompletem sprzętu i urządzeń do organizowania wesel. Z myślą o występach artystycznych nie zapomniano o scenie. Zabrano się też za zarośnięty, zaniedbany cmentarz. Aktualnie remontowane jest ogrodzenie i uporządkowano już groby i aleje.

W Lipsku nader bogate tradycje ma straż pożarna. Antoni Steczkiewicz angażuje się w działalność tej organizacji i wkrótce zostaje jej prezesem. Za jego ostatniej kadencji gmina otrzymała dwa wozy strażackie a strażacy umundurowania.

Aktualnie jako radny pełni funkcje przewodniczącego Komisji Oświaty, Kultury, Sportu, i Zdrowia. W roli tej już kilkakrotnie odwiedził każdą ze szkół w gminie. Na tej podstawie sporządzony został raport o stanie gospodarczym i warunkach do nauki w szkołach.

Największą jednak pasją Antoniego Steczkiewicza jest kultura. Właściwie już od młodych lat angażuje się w organizację różnych imprez kulturalnych. Tak było w Płocku, Włocławku jak też w czasie pracy w PGR. Obecnie możliwości jego działania ogranicza fakt, że Narol pozbawiony jest domu kultury. Stąd też stałym jego postulatem jako radnego jest utworzenie na wzór sąsiednich gmin GOK oraz wybudowania amfiteatru w miejscu, gdzie organizowana jest impreza sobótkowa. Sołtys z Lipska bowiem wyspecjalizował się w organizowaniu dużych imprez plenerowych. Do tradycji już należą sobótki odbywające się w czerwcową noc w czasie przejścia wiosny w lato. Wówczas to nad Tanwią zapala się setki ognisk i kilka tysięcy ludzi spędza przy nich noc podziwiając pokazy ogni sztucznych i biorących udział w różnorodnych konkursach jak np. na najładniejszy wianek. Szczególnie dla przybyszów ta sobótkowa noc ze śpiewami stanowi niezapomniane przeżycie.

Antoni Steczkiewicz jest również organizatorem dożynek gminnych. Ich uczestnicy mają możliwość oglądania występów zespołów artystycznych i różnorodnych wystaw. Przedsięwzięcia te wiążą się z olbrzymim nakładem pracy. Oczywiście ważne są umiejętności organizacyjne i pomysły, których sołtysowi z Lipska nigdy nie brakuje.

Na realizację czekają kolejne pomysły Antoniego Steczkiewicza. Okazały budynek szkolny w ich wsi stoi pusty. Najpierw sołtys powziął zamiar zorganizowania w tym obiekcie Liceum Ogólnokształcącego. Gdy koncepcja ta upadła zapalił się do utworzenia w tym budynku placówki muzealnej. Jej zaczątkiem byłyby zbiory z Izby Pamięci z Narola Wsi. Ponadto ma się to mieścić Komitet Antyalkoholowy, Klub Anonimowego Alkoholika. Dla jego uczestników organizowane będą spotkania z psychologami, lekarzami, twórcami ludowymi.

Antoni Steczkiewicz jest niestety rzadkim obecnie przykładem animatora kultury, który swymi dokonaniem nawiązuje do jakże bogatej również na naszym terenie społecznikowskich tradycji.

Marek Wrzos

LUBACZOWSKI DWUTYGODNIK "MASZEROWAĆ" DONOSIŁ 60 LAT TEMU



Walne Zebranie Oddziału Związku Strzeleckiego odbyło się pod przewodnictwem delegata Zarządu Powiatu ob. komp. Z. S. Kalicińskiego Kazimierza. Nowy Zarząd wybrano w osobach: ob. Michał Kwaśnicki, członkowie: ob. ob. Elżbieta Kwaśnicka, Andrzej Żuk, Jan Wawrow, Andrzej Wawra. Na zebraniu poruszono sprawę budowy świetlicy Z.S. Na podkreślenie zasługuje ożywiona działalność imprezowa Oddziału, który w ciągu roku sprawozdawczego, wystawił na kilku scenach w powiecie 2 pantomimy i 1 operetkę ludową. Na zakończenie zebrania przemawiał ob. Kaliciński, w gorących słowach zachęcając zebranych dla dobra Organizacji i Państwa.

W dniu 4 marca żołnierze lubaczowskiego garnizonu odjeżdżający do K.O.P.-u żegnali społeczeństwa naszego miasta urządzonej przez siebie rewią pt. "Gdy Lubaczów się bawi"... Na starannie urządzonej i w miły sposób wystawionej rewii rzeczywiście wszyscy bawili się doskonale: ogólnie najbardziej podobały się naszej publiczności produkcje chóru rewersów i balet (menuet i doskonała polka). Podkreślić należy staranne wykonanie poszczególnych części programu i widoczne w programie dokładne przygotowanie.

OSP w Lubaczowie otrzymuje nowe hełmy bojowe. Przejawiająca ostatnio ożywioną działalność OSP w Lubaczowie, uzupełniając planowo swój sprzęt bojowy, zakupiła w tych dniach komplet hełmów bojowych dla jednej drużyny. Zakup ten pozostaje w ścisłym związku z autem pogotowia pożarowego, które miasto niebawem otrzyma.

"W dowód wdzięczności i uznania" Rada Miasta Lubaczowa obdarzyła Agenora hr. Gołuchowskiego godnością obywatela Honorowego Miasta Lubaczowa. Wdzięcznym bowiem jest Mu miasto nasze za Jego ofiarność, za Jego zrozumienie potrzeb naszych, za pełne poparcie wszelkich zamierzeń, których wielkość dokonania nie do pomyślenia byłaby bez Jego w tym udziału. Mocne akcenty "młodzieżowe" w słowach, które z Jego ust padły znajdują swe pełne potwierdzenie w dziełach, których zrealizowanie jemu w głównej mierze zawdzięczamy. Dom Strzelecki, to orląt gniazdo, z którego wylecą mocni i zahartowani - by służyć Ojczyźnie. Gimnazjum, gdzie kwiat młodzieży wytrwałą pracą kształcić będzie swe umysły i na spitz przekuć ducha...

Z inicjatywy Wojewody Lwowskiego p. Alfreda Biliyka powstała w roku ubiegłym Rada Gospodarcza Małopolski Wschodniej... Przedmiotem zainteresowania i ostatnich obrad rady jest też sprawa budowy odcinka kolei lokalnej Jaworów - Lubaczów (30 km) kosztem 5 mln zł, budowa własnego pomieszczenia dla urzędu pocztowo-telegraficznego w Lubaczowie, połączenie drogą bitą Horyńca Zdroju przez Podemszczynę z Basznią oraz przez Dziewięcierz z Rawą Ruską ułożenie 2 km twardej nawierzchni w Horyńcu, sporządzenie planu regulacyjnego tego zdrojowiska, niezbędna regulacja rzeki Glinianiec, przeprowadzenie kanalizacji i wodociągów w zdrojowisku kosztem około 200 000 zł. Należy nadmienić, że jedynym reprezentantem naszego powiatu w Radzie Gospodarczej i jej członkiem jest p. mgr Bolesław Bajorski, burmistrz miasta Cieszanowa.

POWSTAŃCZA BITWA POD KOBYLANKĄ

✕ Mianowany przez Narodowy Rząd Powstańczy gen. Antoni Jeziorański naczelnikiem sił zbrojnych województwa lubelskiego już w połowie kwietnia utworzył oddział powstańczy liczący blisko 800 ludzi. Powstańcy pod jego dowództwem przekraczają granice Królestwa w pobliżu Woli Różańskiej i docierają do wsi Kulno, gdzie miał na nich oczekiwać zapas amunicji. Władze powstańcze jednak amunicji nie dostarczyły. W tej nader trudnej sytuacji gen. Jeziorański w oczekiwaniu na amunicję ruszył wzdłuż granicy w kierunku wschodnim przez Rożaniec, Obsze, Dwór. Tymczasem zwiad donosił, że Rosjanie koncentrują swoje siły z zamiarem uderzenia na powstańców.

Generał Jeziorański świadom, że nie uniknie starcia zajął doskonale pozycję w lesie Kobylańskim. Powstańcy znaleźli się na rozległej polanie z rzadka rosnącymi świerkami otoczonej lasami, bagnami i trzęsawiskami trudno dostępnymi dla nieprzyjaciela. 1 maja 1963 roku o 6 rano strzały wartowników poderwały obóz powstańców, oznajmiając o zbliżaniu się wroga. Jeziorański pośpiesznie ustawił kompanie na poszczególnych pozycjach obronnych. Rozgorzała zacięta walka. Po kilkugodzinnej strzelaninie linie nieprzyjaciela zaczęły się łamać i wycofywać w głąb lasu. W beładnej ucieczce Rosjanie pozostawili na błotnistej drodze działą, trochę amunicji i broń a na placu boju 23 zabitych.

To nie wszystko, źródła podają, że na pobojowisku zostało 25 żołnierzy z oficerem na czele. Byli to Polacy wcieleni siłą do armii rosyjskiej. Teraz mogli wreszcie zrzuć zniechędzeni mundur rosyjski i stanąć w naszych szeregach. Poległych w boju Polaków i Rosjan pochowano w dwóch oddzielnych mogiłach.

Echa zwycięskiej pierwszej bitwy pod Kobylanką rozniosły się błyskawicznie po całym kraju, a nawet dotarły daleko poza jego granice. Do obozu pod Kobylanką zachęcani chwałą zwycięstwa przybywali ochotnicy z Królestwa i Galicji. A wśród nich kapitan Albert Potocki z 49 ludźmi, kilkuset ochotników przyprowadził Karol Sieniawski, a książe Adam Sapieha polecił dostarczyć do obozu 50 sztuk naboju. Okoliczna szlachta z Chotylubia Zarzyccy i z Lublińca Brunicy przywieźli utrudzonym powstańcom żywność, środki medyczne i amunicję.

Radość i entuzjazm nie trwał długo. 5 maja Jeziorański otrzymał wiadomość, że nieprzyjaciół znowu przygotowuje się do ataku na jego oddział. Do starcia dochodzi następnego ranka. Walka stała się coraz bardziej zacięta i krwawa. Szeregi nasze topniały z godziny na godzinę, ale upór i chęć zwycięstwa nie pozwoliły naszym żołnierzom dać się pokonać. Miednikow - dowódca rosyjski widząc, że nie odnosi zwycięstwa, podjął decyzję o wycofaniu się. Polacy ruszyli w pościg za nieprzyjacielem, ale to co zobaczyli po drodze mroziło w żyłach krew.

Oczom ich ukazał się straszny widok, otóż natrafiono na nagie obdarte niezmienne okaleczone ciała rannych Polaków, których mordowano w celach rabunkowych.

Około godz. 16 trąbki polskie radośnie oznajmiły koniec bitwy. Przy pomocy wziętych do niewoli Rosjan rozpoczęto grzebanie poległych. I znowu w jednej mogile pochowano Polaków a w drugiej Rosjan. Nieprzychylny Jeziorańskiemu Książe Sapieha po bitwie wypowiadał słowa uznania pod jego adresem, chwalił talent dowódcy generała i słał męstwo powstańców. Jeziorański postanowił wycofać się i pod osłoną nocy opuścił obozowisko, ale celowo pozostawił rozpalone ogniska. Gdy powstańcy oddalili się usłyszeli ostrą strzelaninę na opuszczonym obozowisku. Okazało się, że Miednikow dał się złapać w pułapkę, natrafił na opuszczony obóz, pewny, że zaskoczy Jeziorańskiego. W ciemnościach Rosjanie strzelali sami do siebie. Dopiero po chwili zorientowali się, że nie strzelają do Polaków i z wściekłością ruszyli w pościg za powstańcami. Ranny Jeziorański ukrył się w chacie chłopskiej, skąd udał się do Przemyśla na leczenie. Władze powstańcze zarzuciły mu dezercję. Śledztwo jednak oczyściło go z zarzutów. Oddział Jeziorańskiego przetrzebiony, dostał się pod inną komendę, nie wytrzymał jednak naporu przeważających sił nieprzyjaciela i został rozwiązany.

Kazimiera Rogowska

ROLNICZA DEBATA

Starostwo w Lubaczowie 8 kwietnia zorganizowało naradę poświęconą problemom rolnictwa ze szczególnym uwzględnieniem strategii rozwoju wsi i obszarów wiejskich. Na naradę poproszeni zostali sołtysi, prezisi SKR, dyrektorzy Banków Spółdzielczych i Centrali Nasiennej, wójtowie i burmistrzowie, delegaci do Izby Rolniczej, właściciele zakładów przetwórczych. Z ramienia władz wojewódzkich w spotkaniu uczestniczyli: dyrektor Wydziału Rekultywacji Wsi i Rolnictwa Stanisław Homa oraz dyrektor Departamentu Ochrony Środowiska z Urzędu Marszałkowskiego - Dariusz Surma.

Frekwencja jednak nie dopisała. Na naradę przybyło tylko kilku sołtysów, dwóch wójtów gmin. Nieliczna była też reprezentacja Izby Rolniczej czy producentów.

Goście z województwa przekazali rezultaty rozmów strony rządowej z organizatorami rolniczymi będącymi organizatorem ostatnich strajków jak też zapoznali zebranych z tokiem prac nad strategią rozwoju gospodarczego województwa i projektami ustaw, które zostaną skierowane do sejmiku.

Przedstawiona wizja wsi i rozwoju województwa jak też przytoczone argumenty nie usatysfakcjonowały uczestników narady. Dali temu wyraz w dyskusji. Jako pierwszy zabrał głos Edward Dziadula. Zaakceptował dramatyczną sytuację na wsi. Płody rolne, żywiec tanieje, na dodatek brak materiału siewnego a środki na oświatę są coraz skromniejsze. Sytuacja na wsi grozi dalszymi strajkami. Wśród dyskutantów nie brakło wystąpień członków Izby Rolniczej. Rolnik Goraj z Gminy Stary Dzików pytał o szanse rozwoju sfery pozarolniczej i kiedy będzie rolnik mógł sobie odpisać podatek Vat i katastralny. Z kolei Franciszek Ważny ze Starego Lublińca zakwestionował sens wszelkich zrzeszeń rolniczych a w szczególności grup producenckich. Swoje stanowisko uzasadniał miernymi efektami dotychczasowych przedsięwzięć na tym polu. Natomiast Bobeck - wice przewodniczący Klubu Młodego Rolnika wystąpił w obronie Izby Rolniczej. Jest dążność - mówił - aby za wszystko odpowiadały Izby Rolnicze. To nie tak! Przyznał, że w działalności Izby jest za dużo polityki a za mało konkretnej działalności.

Natomiast Andrzej Buczek z AWS upomniał się o małe gospodarstwa, sprzedaż gwarantowaną dla rolników. Krytycznie ocenił politykę państwa wobec rolnictwa. Należy dążyć do dotowania rolnictwa i rozwoju przetwórstwa rolnego.

Debata w sprawie rolnictwa była z wszech miar potrzebna. Wypada się tylko zastanowić czy odniosła ona efekt. Odpowiedź tutaj niestety nie może być jednoznaczna. Przede wszystkim nikły był jej - ze względu na mizerną frekwencję - rezonans społeczny.

Na dobrą sprawę władze wojewódzkie mogły wyjechać z Lubaczowa uspokojone. Właściwie poza jednym głosem nie było wystąpień o alarmująco złej sytuacji rolników w powiecie lubaczowskim. A trzeba przyznać jest ona wyjątkowo ciężka. Prawda ta winna trafiać do świadomości władz wszystkich szczebli.

Ryszard Strzelecki

DNI CIESZANOWA 29.04-03.05

Herold przejeżdżając ulicami miasta 29 kwietnia obwieścił rozpoczęcie Dni Cieszanowa. Rozpoczęły się one od złożenia kwiatów przy pomniku na terenie byłej wsi Rudka w 55 rocznicę jej pacyfikacji przez UPA. W tym też dniu odbyły się zawody wędkarskie dla młodzieży w stawie "Semczuka". A wieczorem na boisku szkolnym odbyła się dyskoteka dla młodzieży.

W kolejnym dniu 30 kwietnia odbyły się manewry jednostki OSP Cieszanów oraz przegląd kulturalny szkół podstawowych. Z kolei wieczorem na boisku szkolnym mogli wysłuchać i zobaczyć koncert pieśni religijnej i poezji śpiewanej.

Trzeci dzień Dni Cieszanowa rozpoczął się od uroczystości patriotycznej pod Kobylanką. W tym też dniu odbyły się zawody sportowe szkół podstawowych i popisy uczniów ogniska muzycznego w Cieszanowie.

Szczególnie bogaty był program w kolejne dwa dni świąteczne. W niedzielę odbył się mecz piłkarski LZS "Juwenia" Cieszanów - LZS "Ursus" Dachnów, który zakończył się wynikiem. Do udanych należał też festyn sportowo-rekreacyjny połączony z występami zespołów folklorystycznych jak też zabawa taneczna na boisku szkolnym.

Z kolei w poniedziałek pasjonaci literatury mogli wziąć udział w kiermaszu książki, który odbył się na rynku w Cieszanowie. Na rynku też zorganizowany był konkurs rysunkowy oraz wystawa plastyczna uczniów szkół podstawowych. A z imprez sportowych należy wymienić terenowy wyścig rowerowy (Cieszanów, Nowe Siolo, Chotylub, Cieszanów). Dni Cieszanowa zakończone zostały żaknadą.

R.S.

REGULAMIN KONKURSU WIEDZY O UNII EUROPEJSKIEJ

1. Organizatorem Konkursu Wiedzy o Unii Europejskiej jest Stowarzyszenie na Rzecz Integracji Europy Środkowej z Unią Europejską przy współpracy Departamentu Informacji i Komunikacji Społecznej Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej.

2. Konkurs adresowany jest do uczniów szkół podstawowych i średnich województw: śląskiego, małopolskiego, świętokrzyskiego, podkarpackiego i lubelskiego.

3. Konkurs obejmuje trzy etapy:

- I. Składa się z pracy pisemnej na wybrany jeden z pięciu tematów (zał. 1.). Praca nie powinna przekraczać czterech stron maszynopisu. Uczestnik przysyła pracę w oznaczonej kopercie na adres Stowarzyszenia (ul. Szkotnik 2B, 33-100 Tarnów) do 30.06.1999 r. (liczy się data stempla pocztowego). Oznakowanie koperty powinno się mieścić w lewym górnym rogu i zawierać: imię i nazwisko autora pracy, nazwę szkoły do której uczęszcza i nazwę powiatu, w którym w/w szkoła się znajduje. Do drugiego etapu zakwalifikuje się 40 najlepszych autorów prac pisemnych z poszczególnych województw. O zakwalifikowaniu się do II etapu uczestnicy zostaną poinformowani listownie do 30.08.1999 r.

- II. Obejmuje część pisemną i ustną.

Test pisemny obejmujący zakres ogólnej wiedzy o Unii Europejskiej odbędzie się w dniach:

20.09 w Katowicach

21.09 w Krakowie

22.09 w Rzeszowie

23.09 w Kielcach

24.09 w Lublinie.

10 najlepszych osób z każdego województwa zostanie dopuszczonych do części ustnej, która odbędzie się w tym samym dniu w godzinach popołudniowych.

- III. Etap III, do którego zakwalifikuje się po trzy osoby z województwa, składa się z pracy pisemnej opracowywanej przez finalistę (do czterech stron maszynopisu). Termin składania pracy mija 16 października.

19. listopada w Warszawie odbędzie się część ustna na temat w/w pracy.

Jury wyłoni trzech laureatów.

4. W skład jury wchodzi:

- Członkowie Sejmowej Komisji Integracji Europejskiej
- Przedstawiciele Centrum Informacji Europejskiej Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej
- Przedstawiciele Stowarzyszenia na Rzecz Integracji Europy Środkowej z Unią Europejską.

5. Nagrody:

- za pierwsze miejsce - wyjazd do Brukseli (połączony ze zwiedzaniem Parlamentu Europejskiego),
- za drugie miejsce - wyjazd do Wiednia (połączony ze zwiedzaniem Parlamentu Austriackiego),
- za trzecie miejsce - wyjazd do Budapesztu (połączony ze zwiedzaniem Parlamentu Węgierskiego).

Nagrodą wspólną dla wszystkich finalistów będzie 1-dniowy pobyt w Warszawie obejmujący zwiedzanie Parlamentu, spotkanie z Wicemarszałkiem Senatu Andrzejem Chromowskim, spotkanie z Prezydentem Warszawy Pawłem Piskorskim).

ZALĄCZNIK 1

Tematy pracy pisemnej (etap I) Konkursu Wiedzy o Unii Europejskiej

1. Jaki jest mój wkład w budowę Unii Europejskiej? Czy współczesny młody człowiek może osobiście przyczynić się do kształtowania wolnego, bezpiecznego jutra?

2. Co to znaczy być Europejczykiem? Spróbuj odpowiedzieć na pytanie odwołując się do własnej osoby. Jakim ja jestem Europejczykiem? Czy uważasz, że postawa życiowa, którą prezentujesz odpowiada Twojej wizji prawdziwego Europejczyka?

3. Czy zgadzasz się z opinią, że kształtowanie Unii Europejskiej opiera się na fundamentalnych wartościach, z którymi utożsamia się nasza cywilizacja tj. utrzymaniu pokoju, postępie gospodarczym i społecznym, szacunku dla osoby ludzkiej, wyższości prawa nad siłą?

4. Proces integracji europejskiej oraz jego pozytywny i negatywny wpływ na rozwój kulturowy, społeczny i gospodarczy. Jakie dostrzegasz plusy i minusy w związku z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej?

5. Jak uważasz: czy nasza tożsamość narodowa i kulturowa jest zagrożona poprzez wstąpienie do Unii Europejskiej?

SPRAWOZDAWCZO- WYBORCZY ZJAZD PSL W CIESZANOWIE

3 maja zebrali się ludowcy z miasta i gminy Cieszanów. W jeździe uczestniczyli również: Poseł na Sejm RP Aleksander Bentkowski, przewodniczący Podkarpackiej Izby Rolniczej w Rzeszowie - Zbigniew Słotwiński, przewodniczący Rady Miasta i Gminy Cieszanów - Jan Pietruch, burmistrz Edward Dziadula, członek Zarządu Rady Powiatu - Zdzisław Zadworny, prezesi zarządów gminnych PSL w Horyńcu - Grzegorz Chmielowiec, Starym Dzikowie - Stanisław Goraj i w Lubaczowie - Marian Bobeck.

Dotychczasowy prezes Zarządu Miejsko-Gminnego PSL Czesław Mazurek otworzył obrady, powitał gości po czym na przew. obrad zaproponował Zdzisława Zadwornego. W wygłoszonym sprawozdaniu Czesław Mazurek powiedział, że organizacja na swój kolejny zjazd przychodzi wzmacniona i ma znaczący dorobek. W radzie Gminy PSL ma 7 radnych, w tym 3 w Zarządzie, a dwóch w Radzie Powiatu. W wyborach do Rady Powiatu 965 głosów otrzymali członkowie PSL, a sam Zdzisław Zadworny - urzędujący członek zarządu zdobył 573 głosy.

Na zjeździe obszerne wystąpienie wygłosił Aleksander Bentkowski. Gdy w latach 1993-97 PSL było partią współrządzającą - powiedział - mieliśmy dylemat czy środki dla wsi przeznaczyć na podniesienie cen skupu produktów rolnych czy na infrastrukturę: wodociągi, kanalizację, telefony. Wybraliśmy drugie rozwiązanie i chociaż jak nigdy dotąd udostępniliśmy tanie kredyty, wybudowano rekordową ilość ujęć wody, oczyszczalni ścieków, ponieśliśmy w wyborach klęskę. Wieś zagłosowała na postów AWS i to nawet na takich, których chłopcy na oczy nie widzieli. Zadecydowały obietnki ale wieś się szybko przekonała, że została oszukaną.

Stwierdzamy wyraźnie - mówił - wieś nie jest w stanie sama się utrzymać. Rolnictwo tak jak na całym świecie wymaga dofinansowania. Z tych też powodów nie boimy się wejścia do Unii Europejskiej. Należąc do niej będziemy musieli być tak traktowani jak rolnicy na zachodzie Europy.

Poseł krytycznie się odniósł do polityki gospodarczej obecnego rządu. Celem PSL jest utrzymanie produkcji na wysokim poziomie, a obecny rząd robi odwrotnie i dąży do tego, aby produkcja była jak najniższa. PSL ma 26 posłów i z tych powodów dysponujemy ograniczonym czasem na wystąpienia naszych parlamentarzystów. Na debaty w Sejmie przypada dla nas 9 minut, a dla AWS - aż 120 minut. Posłowie AWS czas ten wykorzystują na dowodzenie, jak w rolnictwie jest dobrze.

Edward Dziadula wykorzystując obecność posła i zarazem członka najwyższych władz PSL na przykładzie gminy krytycznie ocenił, że względu na skąpe środki finansowe, reformę oświaty, służby zdrowia. Wspominał też, że PSL w powiecie mimo wcześniejszej umowy z SLD, weszło w koalicję właśnie z AWS.

Z kolei Zbigniew Słotwiński stwierdził wręcz, że rok urzędowania ministra Janiszewskiego, to rok straty w rolnictwie. Za skandal uznał ceny na żywiec w wysokości 2,40 zł, gdy koszt wyprodukowania jednego kilograma żywca wynosi 3,40 zł za kilogram.

Zjazd wybrał 20 delegatów na Zjazd Powiatowy oraz 15 osób w skład zarządu. Zebrani ponownie jednomyślnie też wybrali prezesem na kolejną kadencję Czesława Mazurka.

M. W.

Listy

Rozmawiając z lubaczowskimi biznesmenami słyszy się tylko jeden temat - handel. Na przyjęciach, w trakcie spotkań towarzyskich, nawet na różnych naradach organizowanych przez władze miasta czy powiatu dyskutuje się o kondycji handlowców, wymieniane są opinie kto otworzył nową hurtownię, sklep, a kto padł uszczągił w długach.

W Lubaczowie wejść w biznes, to wejść w handel. Odmienne rozumowanie brak. W efekcie handlowcy po nocach nie śpią, myślą jaki ruch dokonać, co robić aby odbić się od dna i prześcignąć przeciwnika. Trzeba dodać, że w Lubaczowie, nie mówiąc już o terenie powiatu, nie ma branży handlowej, hurtowni, sklepu, która by nie posiadała kilka swoich odpowiedników. A teren tu biedny. W efekcie przedsiębiorcy aby się utrzymać, muszą maksymalnie obniżać cenę i tym samym doprowadzają sami siebie do samouni-cestwienia.

Natomiast jak ognia przedsiębiorcy unikają tematu dotyczącego działalności produkcyjnej. Z miejsca padają argumenty, że ryzyko to większe no i że potrzebne są duże pieniądze. To wszystko prawda. Ale niestety u progu XXI wieku nie da się zakładu produkcyjnego otworzyć bez znacznych środków. Bariera ta jest jednak do pokonania. Są przyznawane na ten cel kredyty. Poza tym przedsiębiorcy w zamierzeniach takich powinni się jednoczyć, tworzyć spółki. A o czymś takim lubaczowscy biznesmeni nie chcą słyszeć. Niepodzielnie obowiązuje zasada: każdy sobie rzepkę skrobie.

Wiesław Mazurek - Lubaczów

Do redakcji wpłynęło kilka listów z uwagami do publikacji o Gorajcu i Niemstowie. Czytelnicy pytają o nowe szczegóły, a z niektórymi danymi polemizują. Natomiast Janusz Mazur zarzucił nam, że skorzystaliśmy z danych zawartych w jego pracy bez podania źródła.

Kresowiak Galicyjski nie jest czasopismem naukowym, bo tylko takie zobowiązane są zamieszczać bibliografie wykorzystanych źródeł. Zresztą praktyki takiej poza naukowymi nie stosuje żadne pismo. Niemniej jednak zainteresowanym podajemy, że autorzy opracowując teksty o Gorajcu i Niemstowie oprócz rozmów z mieszkańcami tej wsi skorzystali m.in. z następujących źródeł: Andrzej Janeczka - Osadnictwo pogranicza Polsko-Ruskiego,

Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego

Janusz Mazur -

Cerkwie drewniane w rejonie Lubaczowa

Archiwum Miasta i Gminy Cieszanów

Redakcja



- Opalanie szkodzi mi na cery.

STULATEK Z CIESZANOWA

Wiosną bieżącego roku zmarł w Krakowie w wieku 105 lat dr Marian Ciećkiewicz. Ten najstarszy wiekiem krakowianin, który do końca życia posiadał prawo wydawania recept urodził się w Cieszanowie. Z miastem rodzinnym utrzymywał kontakt przez całe życie. Jego niezwykle bogaty życiorys starczyłby na pasjonującą powieść.



Już jako dziecko marzył aby zostać lekarzem. Po czterech semestrach medycyny został żołnierzem w Legionach Piłsudskiego a później oficerem w armii austriackiej. Z brygadą górską przeszedł przez Serbię. W Czarnogórze zostaje ranny i leczony był w węgierskim lazarecie. Gdy wrócił do zdrowia z czeskim batalionem maszeruje przez Rumunię i trafia na front na Soczy. Powtórnie zostaje ranny, wraca do Krakowa i kontynuuje przerwane studia. Ale po zdanych egzaminach znowu wdziewa żołnierski mundur i dowództwo jego pułku skierowało go do Czech.

Po upadku monarchii austriackiej z pułkiem trafia do Jarosławia. Na tym terenie bierze udział w wyzwolaniu Lubaczowa i zdobywaniu linii kolejowej prowadzącej do Rawy Ruskiej. Uczestniczy też w obronie miasta przed Ukraińcami. Po odparciu Ukraińców odwiedza Cieszanów. W 1920 jako dowódca pociągu sanitarnego bierze udział w wojnie z Rosją Sowiecką. Między innymi kieruje przewozem do Lidy jeńców rosyjskich chorych na tyfus płamisty. Pielęgniarka z Warszawy, która zaraziła się tą chorobą zostaje później jego żoną.

Po wojnie zamieszkuje w Krakowie. Początkowo pracuje w szpitalu i ambulatorium krakowskiego więzienia. W 1939 roku Marian Ciećkiewicz zmobilizowany bierze udział w kampanii wrześniowej. Jako lekarz trafia do zapasowego lazaretu na wschodzie kraju. 17 września 1939 roku dostaje się do niewoli rosyjskiej. Dostawszy się na wolność wraca do Krakowa, gdzie przebywał i pracował do końca życia.

W wywiadzie prasowym pytany w jaki sposób doszedł tak sędziwego wieku odpowiedział:

- Zwyczajnie, nigdy nie paliłem, mało piłem, zawsze skromnie jadłem i często chodziłem na spacer, ale nie uprawiałem żadnego sportu. Zawsze bardzo dużo czytałem - i nadal czytam - i żyłem szczęśliwym życiem.

Dr Marian Ciećkiewicz ma trójkę dzieci. Najstarszy syn Stanisław do 1990 roku był wicedyrektorem Muzeum na Wawelu, młodszy Jan jest chirurgiem i w 1994 roku został wybrany Prezesem Izby Lekarskiej Polski Południowej.

Z okazji ukończenia w 1994 roku stu lat Izba Lekarska w Krakowie wydała Marianowi Ciećkiewiczowi honorowy dyplom, który uprawniał go do wykonywania zawodu. Środowisko lekarskie ufundowało także jubileuszowy medal z brązu z podobizną wiekowego lekarza. A wojewoda krakowski Tadeusz Piekarczyk wręczył Jubilatowi kwiaty i list od prezydenta Lecha Wałęsy. Do końca życia zachował pełną sprawność fizyczną i umysłową oraz pogodę ducha.



Marek Wrzos

DYREKTORZY GIMNAZJÓW W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Gimnazjum Nr 1 w Lubaczowie -
mgr Anna Argasińska, polonista była
dyr. Szkoły Podstawowej Nr 1.

Gimnazjum Nr 2 w Lubaczowie -
Maria Magoń - dotychczasowy wizyta-
tor Kuratorium Oświaty, polonista.

Gimnazjum w Horyńcu -
Ryszard Lewińtoń, były nauczyciel
matematyki w Werchracie.

Gimnazjum w Cieszanowie -
Marta Szpyt, fizyk, były nauczyciel w
SP w Cieszanowie.

Gimnazjum w Narolu -
Tadeusz Kostur, rusycysta, dotych-
czasowy wicedyrektor SP w Narolu.

Gimnazjum w Młodowie -
Tadeusz Pietruszka, matematyk - in-
formatyk, dotychczasowy nauczyciel w
SP w tej miejscowości.

Gimnazjum w Baszni Dolnej -
Dariusz Bogusz, nauczyciel wychowa-
nia fizycznego z Żaluza.

Gimnazjum w Oleszycach -
Franciszek Buksak, obecny dyr. SP w
Oleszycach, matematyk.

Gimnazjum w Starym Dzikowie -
Kazimiera Tracz, informatyk - fizyk,
dotychczasowy nauczyciel w Krasno-
grodzie.

Gimnazjum w Rudzie Różanieckiej -
Irena Obirek, dotychczasowy nauczy-
ciel miejscowej szkoły.

Gimnazjum w Wielkich Oczach -
Jadwiga Pałczyńska - polonista, dot.
nauczyciel SP w tej miejscowości.

Gimnazjum w Łukawcu -
Bronisław Dukacz, dotychczasowy na-
uczyciel SP w tej miejscowości, biolog.

Wszyscy wymienieni dyrektorzy mają
ukończone studia wyższe i długolet-
nią praktykę pedagogiczną.

SPORT

POGOŃ LUBACZÓW - POLONIA II PRZEMYŚL 5:0 (0:0)

Bramki: Krzyszkowski 50 min. 1:0 (wolny) 58 min. 2:0, Szyk 59 min. 3:0, Młodowiec 79 min. 4:0 i 80 min. 5:0

Pogoń: Świstek, Jaremko, Wójciak, Kucharz, Żurek, Majdan (65 min. Mito), Pirga, Krzyszkowski, Antonik, Młodowiec, Szyk

Polonia II: Lemiesz, Andruszewski, Daczkowski, Mariusz Kawecki I, Ustijanowski, Habaj, Mariusz Kawecki II, Dudek, Pielak, Kurzaj, Szar

Sędziował: Andrzej Papciak (Jarosław)

Żółta kartka: Młodowiec

Widzów: 500

W pierwszej połowie pomijając początkowe minuty meczu Pogoń zagrała niemrawo i bez polotu. Polonia II sprawiała wrażenie drużyny lepiej zorganizowanej i to ona kilka razy poważnie zagroziła bramce lubaczowian. Po zmianie stron boiska na murawę wyszła nie ta sama drużyna miejscowych. Nie błyszczący do połowy as gospodarzy Jacek Krzyszkowski pokazał wielką klasę: najpierw cudownie wyegzekwował rzut wolny z 16 metrów, później uwierzył bramką solowy rajd od połowy boiska i właściwie było już "po herbacie". Następne bramki to tylko konsekwencja załamania się gości. Pogoń brylowała na boisku, a "król" Jacek dał postrzelać sobie młodszemu kolegom, zrobiwszy wcześniej to co do niego należało.

R. Kaczka

HETMAN LASZKI - JUWENIA CIESZANÓW 3:0 (1:0)

Bramki: Natanek 2 min., Kuta 2 (75,81 min.)

Hetman: Sycz (13 min. Gonciarz), Natanek, Doskocz, Czerwiński, Pik, Mróz, Wojtowicz, Bawół, Halwa (83 min. Mikutra), Bogdan Kuta (83 min. Andrzej Kuta), Nawłoka

Juvenia: Gielarowiec, Marciniszyn, Gudzik, Młynarowicz, Kopciuch, Józef Herda, Rafał Ciećkiewicz, Kornaga, Przednowek, Mirosław Herda (48 min. Marek Ciećkiewicz), Pomykała.

Żółte kartki: Wójtowicz, Natanek, Pik - 2, Kopciuch

Czerwona kartki: Pik, Gielarowiec

Sędziował: Mirosław Bury z Jarosławia

Widzów: 150

Już w 2 min. meczu po prostopadłym podaniu Natanek, będąc w sytuacji "sam na sam" z Gielarowcem, precyzyjnym strzałem zdobył prowadzenie dla Hetmana. Wydawało się, że miejscowi pójdą za "ciosem", tymczasem następną groźną sytuacją dla Juwenii spowodował jej bramkarz, popełniając tzw. błąd

kroków na własnym polu karnym przy wykonywaniu piłki. Dobrze ustawiony mur był nie do pokonania przez Halwę. Od tego momentu zarysowała się optyczna przewaga miejscowych. Mieli oni trzy sytuacje Bogdan Kuta (w 20 i 23 min.) oraz Natanek w 43 min. We wszystkich Gielarowiec był nie do pokonania. Wynik 1:0 po 45 minutach gry był sukcesem dla gości, ponieważ Juwenia ani razu nie zagroziła poważnie bramkarzowi Hetmana. Po przerwie gra się wyrównała. Pierwszą okazję do strzelania bramki mieli goście - Kornaga w 52 min. strzelił minimalnie obok "okienka" bramki gospodarzy. Następne trzy sytuacje wypracowali sobie gospodarze: Kuta w 55 i 60 min. oraz Natanek w 57 min. (nie trafił do pustej bramki). W 65 minucie meczu został ostro faulowany w środkowej części boiska Gudzik (zniesiono go na noszach). Gdy ten jeszcze nie powrócił na boisko, w dwie minuty później, za zagranie ręką przed własnym polem karnym, czerwoną kartkę otrzymał spisujący się dobrze do tej pory bramkarz Juwenii - Gielarowiec. Zastąpił go zawodnik z "pola" Kornaga. Obrona Cieszanowa od tej chwili straciła dotychczasową skuteczność, tym bardziej, że w meczu tym nie wystąpił Jerzy Mazurkiewicz, jeden z jej głównych filarów.

Grając w "10" Juwenia straciła następne 2 bramki, których autorem był Kuta w 75 i 81 minucie meczu. Juwenia okazję na strzelenie honorowego gola miała pod koniec meczu w dwu wypadkach. Marciniszyn w 70 min., w 77 min. z rzutu wolnego, oraz Pomykała w 78 min. strzelając tuż obok słupka. W 80 min. za faul na M. Ciećkiewiczu został usunięty z boiska Pik (2 żółte kartki). Przyczyną porażki cieszanowian był brak na tym meczu kilku podstawowych zawodników, między innymi i braci Mazurkiewiczów, Ważnego, Pereszluchy, Witki i Huby.

T. Kostrzycki

Terminarz rozgrywek V ligi cd.

29-30.V.99 r.

Świętoniowa	- Czuwaj II Kr.
Cieszanów	- Szówsko
Kaszyce	- Laszki
Polonia II	- Gorliczyna
Pogoń	- Medyka
Roźwienica	- Gniewczyna
Tuczępmy JKS II	- Łukawiec
Bircza	- Ostrów

05-06.VI.99 r.

Gniewczyna	- Świętoniowa
Czuwaj II Kr.	- Cieszanów
Szówsko	- Kaszyce
Laszki	- Bircza
Ostrów	- Polonia II
Gorliczyna	- Pogoń
Medyka	- Tuczępmy JKS II
Łukawiec	- Roźwienica

09.VI.99 r.

Świętoniowa	- Łukawiec
Cieszanów	- Gniewczyna
Kaszyce	- Czuwaj II Kr.
Polonia II	- Laszki
Pogoń	- Ostrów
Gorliczyna	- Medyka
Bircza	- Szówsko
Roźwienica	- Tuczępmy JKS II

12-13.VI.99 r.

Tuczępmy JKS II	- Świętoniowa
Łukawiec	- Cieszanów
Gniewczyna	- Kaszyce
Czuwaj II Kr.	- Bircza
Szówsko	- Polonia II
Laszki	- Pogoń
Ostrów	- Gorliczyna
Roźwienica	- Medyka

19-20.VI.99 r.

Świętoniowa	- Roźwienica
Cieszanów	- Tuczępmy JKS II
Kaszyce	- Łukawiec
Bircza	- Gniewczyna
Polonia II	- Czuwaj II Kr.
Pogoń	- Szówsko
Gorliczyna	- Laszki
Medyka	- Ostrów

Pozostałe mecze V ligi

Budowlani Szówsko - Wisłok Świętoniowa 3-1 (3-1) Wojtuś 3 (Budowlani), Gorliczanka - Leśnik Bircza 5-0 (2-0), Bizon Medyka - Unia Łukawiec 4-1 (0-0) Milanik 2, Wajda, J. Cwynar - Kolano, Czuwaj II Krówniki - Syrenka Roźwienica 2-4 (1-2) Olech, Buńko-Baran, Olcha, Wilk, Dolecki, Huragan Gniewczyna - Piast JKS II Tuczępmy 4-0 (1-0), Łęka Ostrów - Biało-Czerwoni Kaszyce 2-0 (2-0)

Tabela

1. Syrenka	25	51	56-30
2. Bizon	25	50	51-23
3. Budowlani	24	47	58-25
4. Pogoń	25	46	49-31
5. Łęka	25	45	50-29
6. Biało-Czerwoni	25	40	48-32
7. Gorliczanka	25	40	40-25
8. Hetman	25	36	47-39
9. Polonia II	25	33	40-35
10. Piast JKS II	24	32	38-45
11. Huragan	25	31	32-43
12. Juwenia	25	31	28-45
13. Unia	25	27	36-45
14. Leśnik	25	18	34-58
15. Wisłok	25	13	20-63
16. Czuwaj II	25	11	23-67

R. Kaczka

KRONIKA POLICYJNA**26 marca**

W pobliżu Płazowa nocą dwaj Ukraińcy jadący Mercedem BUS zostali nagle osłepieni reflektorem halogenowym z jadącego przed nimi Mercedesa po czym z tylnego okienka wychylił się mężczyzna, który zaczął ostrzeliwać busa. Jeden z pocisków przeciął maskę i trafił w nogę kierowcy. Napadnięci zachowali zimną krew i dojechali do Cieszanowa, gdzie w zajeździe Jana Ważnego powiadomili KPP w Lubaczowie. Dzięki szybkiej akcji policjanci natrafili na stojące w lesie pod Tomaszowem dwa samochody z których jeden - osobowy odpowiadał opisowi pojazdu biorącego udział w napadzie. W samochodzie siedziało dwóch obcokrajowców, którzy zostali zatrzymani.

8 kwietnia

W Narolu dokonano włamania do sklepu z częściami motoryzacyjnymi. Złodzieje po zdemontowaniu klódek i zamków skradli ze sklepu akcesoria samochodowe: klucze, olej silnikowy, paski klinowe. Właścicielowi Aleksandrowi W. złodzieje zabrali też dzienny utarg w wysokości 1400 zł. Suma strat oszacowana została na 11 tys. zł.

14 kwietnia

W pobliżu Podemszczyzny Piotr Z. lat 22 z Horyńca jadący samochodem Simca wypadł z jezdni i wpadł do przydrożnego rowu i uderzył w drzewo. Piotr Z. zginął na miejscu. Trzech pasażerów doznało ciężkich obrażeń i zostali przywiezieni do szpitala.

Policjanci z Rzeszowa i Lubaczowa ustalili, że tymczasowo aresztowani dwaj Ukraińcy są sprawcami napadu rabunkowego z użyciem broni palnej, który miał miejsce w rejonie Tomaszowa. Napastnicy skradli wówczas jadącemu kierowcy 2.200 dolarów, telefon komórkowy. Zostali oni zatrzymani w rejonie Rzeszowa. Sprawcy ci z początkiem kwietnia osłepili światłami halogenowymi przejeżdżające samochodem ukraińskie małżeństwo, które zdołało uciec.

19 kwietnia

W Rudzie Różanieckiej do sklepu ogólnospożywczego tuż przed jego zamknię-

ciem wszedł młody pijany mężczyzna i zażądał od sprzedawcy wydania pieniędzy dodając, że jest uzbrojony. Przerazona ekspedientka otworzyła kasę, z której napastnik zabrał 300 zł. Gdy złodziej wyszedł, natychmiast powiadomiła policję. Po krótkim pościgu sprawca został zatrzymany.

20 kwietnia

Nieznany sprawca włamał się do sklepu w Krowicy Hołodowskiej skąd skradł napoje alkoholowe wartości 5700 zł.

18 kwietnia

Za Płazowem nieznani sprawcy za pomocą kolczatki zatrzymali samochód Renault Bus, którym podróżował Walerij D. z żoną. Gdy Ukrainiec wymienił uszkodzone koło, podeszło trzech rodaków i zaferowało pomoc. Mężczyźni ci terroryzowali kierowcę i kazali się zawieźć na leśny parking. Tu właściciel samochodu wykorzystując chwilową nieuwagę bandytów zdołał zabrać szaszkę z pieniędzmi i dokumentami po czym zbiegł do lasu. Bandyci pośpiesznie odjechali w stronę Tomaszowa.

22 kwietnia

W Lubaczowie prokuratura prowadzi postępowanie przeciwko mieszkańcom Żałuża: braciom Dariuszowi i Stanisławowi S. Ciężko na nich podejrzenie o cztery kradzieże z włamaniem do budynku stacji PKP w Lubaczowie, do sklepów i mieszkań prywatnych. Ich łupem padły szlifarki, piły spalinowe, koło samochodowe o łącznej wartości 10 tys. zł.

23 kwietnia

W nocy do restauracji "Słowianka" w Lubaczowie włamali się złodzieje. Po wyważeniu kraty zabezpieczającej drzwi i wyrwaniu zamków dostali się do wnętrza skąd skradli wódki różnego gatunku, koniaki, wino, piwo puszkowe, papierosy, cukierki, wieżę stereofoniczną. Wartość skradzionych towarów - ponad 2 tys. zł.

3 maja

Małżeństwo z Zalesia późnym wieczorem na rowerach wracało do domu. 23-letni kierowca jadący samochodem Ford Transit na krakowskich numerach rejestra-

cyjnych potrafił rowerzystów. Mężczyzna doznał złamania żeber i ogólnych uszkodzeń ciała a kobieta poważnych urazów głowy. Oboje trafili do szpitala w Lubaczowie.

Jadący Polonezem Zenon K. z Niemstowa zauważył w pobliżu tej miejscowości leżącego na poboczu drogi martwego znającego mu osobie Michała S. A po drugiej stronie drogi w rowie obok swego roweru spał drugi mężczyzna. Po przybyciu pogotowia lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła na skutek urazu czaszki. Policja stwierdziła, że śmierć nastąpiła na skutek potrącenia przez przejeżdżający samochód.

6 maja

Mieszkaniec Wólki Krowickiej w budynku pogotowia ratunkowego dokonał kradzieży skórzanej kurtki na szkodę pracownika tej placówki. W wyniku podjętych przez policję działań sprawcę, który pochodził z Zakopanego złapano i kurtka wartości 300 zł wróciła do właściciela.

W Cieszanowie kierujący samochodem Fiat Uno nie zachował należytej ostrożności i potrącił przechodzącą przez jezdnię kobietę. Osoba ta doznała obrażenia ciała i w chwili wypadku straciła przytomność.

W Borowej Górze w czasie nieobecności właściciela Stanisława N. spaleni uległa stodoła i sprzęt rolniczy. Straty - 9.500 zł.

W nocy pożar również wybuchł w budynku gospodarczym Tadeusza Sz. w Wólce Krowickiej. Spaleni uległ budynek, znajdujący się w nim sprzęt gospodarski, 3 tony zboża. Straty - 35 tys. zł.

10 maja

Mieszkaniec Kowalówki Mirosław W. lat 30, poruszający się po drodze publicznej w niewyjaśnionych okolicznościach został potrącony przez nieznany pojazd. Sprawca zbiegł z miejsca zdarzenia. Mężczyzna poniósł śmierć na miejscu. Według wstępnych ustaleń mężczyznę jadącego rowerem potrącił duży samochód ciężarowy z przyczepą.

KRONIKA POLICYJNA

H. & A. OSIEWICZ

UL. KARD. ST. WYSZYŃSKIEGO 97
37-600 LUBACZÓW

TEL/FAX (0-16) 632 04 93
NIP: 793-103-69-08 Regon: 650236156



**CERAMIKA BUDOWLANA
STYROPIAN
PANELE PCV
BLACHY**



**WIŚNIEWSKI
BRAMY I ROLETY**



**BRAMY - OKNA - ROLETY
STOLARKA BUDOWLANA**

INNE ASORTYMENTY BUDOWLANE

"OPOCZNO" S.A.



REKLAMY

USŁUGI POLIGRAFICZNE

**REKLAMY
SZYLDY
FLAGI**

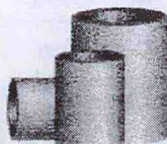


**KASETONY
NAKLEJKI
WIZYTÓWKI**

NADRUKI NA TKANINACH

Lubaczów, ul. Kombatantów 6, (szeregówki koło żłobka)
tel. 632 31 29, tel. kom. 0604 56 31 54

**ZAKŁAD
BETONIARSKI**
PRZEPUSTY BETONOWE ZBROJONE
I NIEZBROJONE Ø30, 50, 60, 80, 100



Ryszarda Bąska

Adres domowy
37-600 Lubaczów
ul. Mickiewicza 173

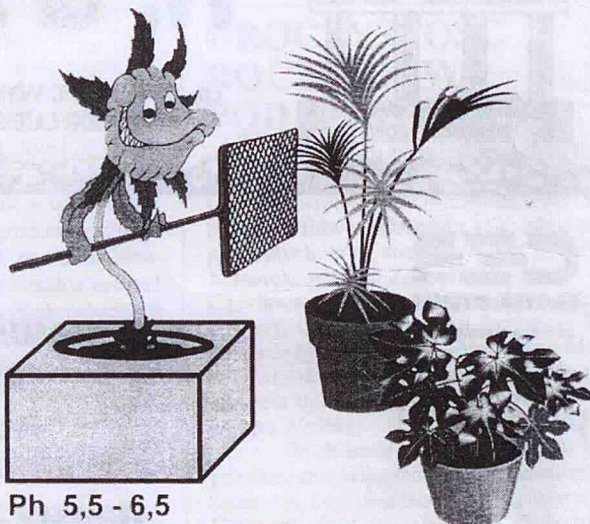
tel. (0-16) 632-35-84
632-15-20
0-602 383-592

**SKUP I SPRZEDAŻ
ZŁOMU
METALI KOLOROWYCH**

ZŁOM

MIEDŹ, MOSIĄDZ, ALUMINIUM, OŁÓW, CHŁODNICE

UNIWERSALNE PODŁOŻE DO KWIATÓW



Ph 5,5 - 6,5

TORFEX

ul. Warszawska 61/14
37-610 Narol
tel. (016) 6317193

**KRESOWIAK
GALICYJSKI**

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9,
37-600 Lubaczów, ul. Słowackiego 36, "DEKADA", tel. (0-16) 632-08-37
Redaguje: Marian Ważny, dział sportowy: Ryszard Kaczka
Wydawca: Marian Ważny
Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki "Ruch" S.A.
Druk: USP "Usługopol", 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28, tel./fax: (016) 621 63 77